

Nr. 1.

Lwów, dnia 7. kwietnia 1904.

Rok III.

MASKA

Dwutygodnik artystyczno - humorystyczny.

Wydawca
i odpowiedzialny redaktor EMIL HOŁOD.

* * *

Sienkiewicz powiedział, że zaszczytniej dla kobiety mieć u stóp swoich lwa, niż mopsa... Ale, że lew zbyt srogi i do ujarzżenia trudny, a mops stworzenie marne — przeto kobieta często woli mieć u stóp swoich... osła.

ADAM KRECHOWIECKI.

* * *

Ironia losu daje złudzeń żywot krótki.
Te, które wieczność mają osiągnąć bezwzględna,
Z dziś na jutro czar tracą, opadają, więdną,
Zapatrzone gdzieś w niebo, sine niezabudki.

ST. ROSSOWSKI.

* * *

W poezji nie ma szkół, ni kierunków; w chwili gdy się zjawiają, poezya ginie. ✓

* * *

Wyduszanie ofiarności ubliża i ludziom i instytucjom, a jednak wyduszać musimy.

JAN KASPROWICZ.

* * *

Oświata ludu — oto pole, na którym działalności młodzieży akademickiej przykłaśnie z zapalem całe społeczeństwo nasze, bez względu na obozy i stronnictwa.

MICHAŁ ROLLE.

* * *

Genialne pomysły rozwijają się w świetle wielkich ognisk sztuki.

MARYA KONOPNICKA.

* * *

...A czy ty wodę z małej czerpiesz rzeki,
Czy sięgniesz dzbanem w głębie oceanu,
To więcej twego nie napełnisz dzbanu,
Jak po brzeg tylko, wskazany przez wieki.

ANNA NEUMANOWA.

* * *

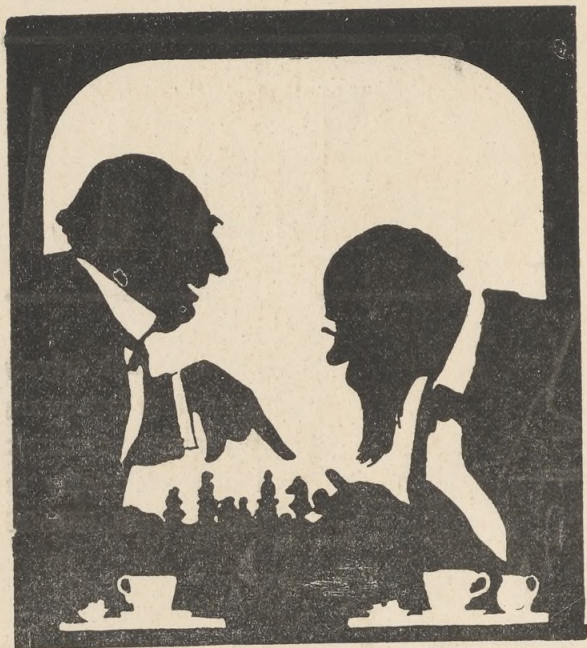
Jak rzadko zastanowią się krytycy nad tem, ile jednak potrzeba umieć, żeby lichy obraz namalować!

MARYLA WOLSKA.

Львівська бібліотека
АН УРСР
№ 11



PRZY PARTII SZACHÓW...



1. partner: Cofnij pan ten ciąg — nie widzi pan, że koń się z niego śmieje?

2. partner: Ale skąd, koń się śmieje, że taki słaby gracz nim kieruje.

— BUDŻĘ PANA!
— W KOLORZE?
— ZIELONYM.
— KOCHAM!
— STOLIK DO KART
— O, TAK, PAŃ!

ŚMIESZKA.

MALUTKA,
FILUTKA,
A ŚMIEJE SIĘ, ŚMIEJE
WYPADKIEM
UKRADKIEM
ŁŻĘ CZASEM PRZELEJE.

LECZ W KOŁO
WESOŁO
I ŻYWO BYĆ MUSI,
CHOĆ DUSZA
SIĘ WZRUSZA
I SERCE PŁACZ DUSI.

Al. Mogilnicki.

W wichrową noc...

Jadwidze Buczkównie.

Pomiędzy bzy chylące się na groby
Wśród nocy mgłami i deszczem ciężarnej
Wpadł wichr płaczami i jękami gwarny
I wył nad nimi głuchą pieśń żałoby...

Smagał gałęzmi ich ugor cmentarny,
Pozrywał resztki wiosennej ozdoby,
Zżółkłe jej trupy rozrzucił na groby
I zaprzepaścił się w oddali czarnej.

Przez duszę mą przeleciał wichr tęsknoty
Wśród głuchych łkań, wśród rozpaczego wycia
Zgiął ją i zmiażdżył i rzucił ku ziemi,

Oberwał z niej ostatni listek złoty
Marzeń, co lśniły wizjami jasnymi
I rzucił go na pusty ugor życia...

J. Old.

ISKIERKI.

— Papo! Czy baron jest jeszcze w biurze?
— Jest córeczko.
— A oświadczył się o mnie?
— Jeszcze nie.
— A co on robi?
— Wylicza dopiero czy cię kocha.



— Jak profesor sądzi, czy moja córka będzie zdolną pianistką?

— Hm... Trudno to dziś orzec.

— No przecież do osiągnięcia tego celu nic jej nie brakuje.

— No tak... ma dwie ręce.

STAW.

Wieś... Pachną lipy... Śnieżne puchy lecą
Na otęcz stawu purpurowo-złotą...
Rozkwitłe trześnie srebrne wianki plotą
I kryształami kwiecia w słońcu świecą...

(Takąś tajemną, olbrzymią tęsknotą
Wionęły dale w błękitach bezbrzeżne —)
I taka cisza, że puchy lip śnieżne
Słychać, jak z dźwiękiem padają w toń złotą...

A staw rozgarnia szkarłatne fal kręgi
I w róż się wodnych otula zasłony...
Płyną szmaragdy — i kwiaty — i wstęgi,

Wijąc się w tęczę — a chyżo, a skoro
W dziwacznych blasków pogoni szalonej
Staw w czarodziejskie zmieniają jezioro...

Jan Pietrzycki.



(Z włoskiego).

„Chcesz ty moją zostać, Maiko?”
 Tak się Janko ją zapytał.
 „Maiko, chcesz ty moją zostać?”
 Tak się Piotr ją zapytał,
 „Chcesz ty moją Maiką zostać?”
 Tak się Stanko ją zapytał.
 Wszystkich jednak odprawiła
 „Ani twoją, ani twoją, ani jego nie zostanę”.
 Janko zaraz szedł do Anki,
 Piotr za nim wino pić,
 Stanko tylko nie chciał żyć.
 A boleści i katusze znoślił wielkie.
 Gdy to Maika usłyszała,
 Do komnaty Stanka weszła
 I do łóżka przystąpiła
 Pochyliwszy się nad Stankiem
 „Maiko”, woła jakby ze snu
 Ona usta mu zamyka
 Jego usta ze swojemi
 „Zbudź się, ty kochanku mój
 Przyjm mnie, bo jam twoja”.

Helena, królowa Włoch.



AFORYZMY.

Najgłębiej w serca ludzkie patrzą te oczy, które ze
 swego najwięcej łez wylały.

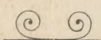
Hołdy i owacye są jak wino i kwiaty, dziś upadają
 i czarują, nazajutrz wietrzeją i więdną.

Pisarzowi i artyście pożyteczniej jest mieć cierń
 w sercu, aniżeli opaskę na oczach.

Eliza Orzeszkowa.

Kobiety płaczą idąc za męża, ale serce się śmieje.

Bielski.



FAUN.

Świt... Rosa w kwiatach rozperła się blada...
 W gąszczu pod drzewem Faun zdrzemnął się stary...
 Dąb nad nim długie rozwiesił konary,
 Deszcz liści zwiędłych na głowę mu spada...

Wtem przez mgły ranne i leśne opary
 Skrzydlatych elfów swawolna gromada
 Po mokrych trawach tajemnie się skrada,
 Gdzie dąb w pomroku kołysze się szary...

I jęła strącać w pustaczey zabawie
 Żołędzi deszcze na śpiącego w trawie...
 Faun się przebudził, podźwignął się z ziemi,

Chwycił głaz w dłonie i z okropnym gniewem
 Cisnął w gałęzie... Na kwiatach pod drzewem
 Jęczą elfiki z skrzydły złamanemi...

Henryk Zbierzchowski.

WACŁAW BROŻIK.



STUDJUM.

W SALONIE.



ON: Wierz mi Pani, że wszystko uczyniłbym dla niej,
Bo jesteś niżli róża piękniejsza o Pani.

ONA: Wy obiecywać tylko umiecie, niewierni
A nie chcecie pamiętać, że nam nie brak cierni.

PIĘKNA.

Posłał jej bukiet z rozkosznych tuberoz
i zakochanych, rozmarzonych fiołków.

Zakochanych, rozmarzonych, jak jego
dusza...

W pęk kwiecica wsunął bilecik: „Chciej
mi być słońcem — przewodnią gwiazdą
żywota — —”.

Ona stała przy lustrze i z uśmiechem
lubości studyowała przepyszne linie swego
ciała. Rozpuszczonym włosom tuliła smu-
kła szyję — złote kosmyki spływały na
białe jej łono — —. Była piękną tak bardzo
piękną...

Przez uchyloną kotarę weszła służąca
i oddała jej bukiet z tuberoz i fiołków.

Ona zatopila twarz w woniejącym kwie-
ciu —.

„Ach jakże woń ta upaja — —!”

W tem dostrzegła bilecik: „Chciej mi
być słońcem — —”.

„Hahaha! Chciej mi być słońcem — —!”

Dumnie podniosła głowę, podeszła do
lustra i objęła okiem przepych swej pię-
kności —.

„Hahaha! — Dziwny on zaprawdę!”

Poszarpała bukiet i rzuciła go na zie-
mię...

A ciemne, rozmarzone oczy fiołków ża-
łośnie na nią patrzyły i łzy wystąpiły na
białe lica tuberoz...

A nad jej głową pisano: *mene tekel* —.

J. Świt.

PIELEGNOWANIE CIAŁA.

DWA SĄ RODZAJE SZLA-
CHETNOŚCI. A TO DUSZY I
CIAŁA. PIERWSZA I DRUGA
MUSI BYĆ STARANNIE PIE-
LEGNOWANA.

Księżniczka Bedford.

*

PIĘKNOŚĆ CIAŁA TO
SKARB, KTÓREGO JAK OKA
W GŁOWIE STRZEDZ NALEŻY.

Lady Hamilton.

*

PIĘKNOŚĆ, JEŚLI SIĘ ZA-
NIEDBUJE TRACI MIANO PIĘ-
KNOŚCI.

Mdme de Staël.

*

JAK TYLKO NA CIEBIE
SPOJRZĘ, ODGADNĘ CO W
TOBIE.

Gyp.

*

JEŚLI PIĘKNĄ JESTEŚ,
STARAJ SIĘ PIĘKNĄ ZOSTAĆ.

Hrabina Lara.

*

JEŚLI KTO PIĘKNYM JEST
MA OBOWIĄZEK PIĘKNYM
ZOSTAĆ.

H. Wells.

*

RELIGIĄ, PRZYKAZANIEM
CIAŁA JEST DBAĆ O JEGO
PIĘKNO.

M. Serao.

*

JEŚLI KTO PIĘKNYM TO
NIE DLA SIEBIE ALE DLA
INNYCH.

Ebba Klen.

*

NIE PYTAM SIĘ CO CZY-
TASZ? LECZ JAKIEGO KRE-
MU UŻYWASZ?

Liane de Pongy.





Zdawało mi się, że widziałem wszystkie godziny, jakie jeszcze mam przeżyć, lecące powoli przed memi oczyma, jak stado mew o zachodzie słońca, kiedy dzień jest upalny.

Wszystkich godzin mego życia białe pierwotnie skrzydła, poplamione były krwią, moją krwią własną, jedna tylko, ostatnia, miała skrzydła białe i czyste.

Więc pomyślałem, że przynajmniej śmierć będę miał słodką i spokojną...

Wtem przyszła ona, ta kobieta, którą kocham, i zobaczywszy godziny, które mam jeszcze przeżyć, iż były wszystkie skrwawione, a tylko ostatnia biała była i czystą — rzekła:

— Chcę, aby i ta była, jak inne.

Nie zapytałem jej: czemu?

A po tem rzekła:

— Ale zkąd wziąć krwi?

Wówczas wskazałem jej na moje serce i podając jej sztylet, rzekłem:

— Uderz!

Kiedy podniosła rękę, by uderzyć, myślałem tylko, czy potrafię stłumić jęk, aby jej nie przerazić, a gdy uderzyła, choć ból był szalony, nie jęknąłem.

Krew, która wytrysnęła z mego serca, splamiła skrzydła ostatniej godziny mego życia, białe i czyste. Więc pomyślałem, że będę miał i śmierć nawet gorzką i straszną, alem nie pytałem, dlaczego mi ta kobieta tak uczyniła?

Chciała tak — a ja ją kocham!...

Kazimierz Tetmajer.

Podział muzykalnej części opery na recitativa i arie jest nie tylko w sprzeczności z budową dramatu, lecz nadto jest naganny pod czysto muzykalnym względem. To peryodyczne następowanie po zupełnej stagnacji muzykalnej i oderwanych utworów muzykalnych — niszczy jednolitość kompozycji.

LEON PINIŃSKI.

* * *

BALLATA ZA KWIATY.

Jako niesiony wiatrem listek suchy,
Oto-m się znalazł u tej białej karty.
Nim wiatr mię życia porwie w dal uparty,
Niech tu zostaną drobne marzeń puchy.

Fijołków, lilij senne aromaty,
Potok pieśń cichą szemrzący o głazy,
Milczenia leśne, zachodów pożary
I nieskończoność tęsknot i ekstazy.

O, kwiaty, kwiaty, kwiaty, kwiaty, kwiaty!
W drobną wiązanek można zakłać czary,
Kształty rozwiewnej, eterycznej mary,

Co ścigać będą ducha przez przestrzenie,
Gdzie los go szczęśny, czy gorzki pożenie,
Jako niesiony wiatrem listek suchy.

MIRIAM.

* * *

AFORYZMY.

Nie jest hańbiącym dla człowieka uleść cierpieniu, ale hańbiącym jest uleść rozkoszy.

Pascal.

*

Cierpienie obala, lub podnosi — ale nie poniża

M. Guyan.

*

Wyśmiać kogoś, dla kogo czujemy sympatię, jest tem samem, co wyśmiać siebie.

H. Höfding.

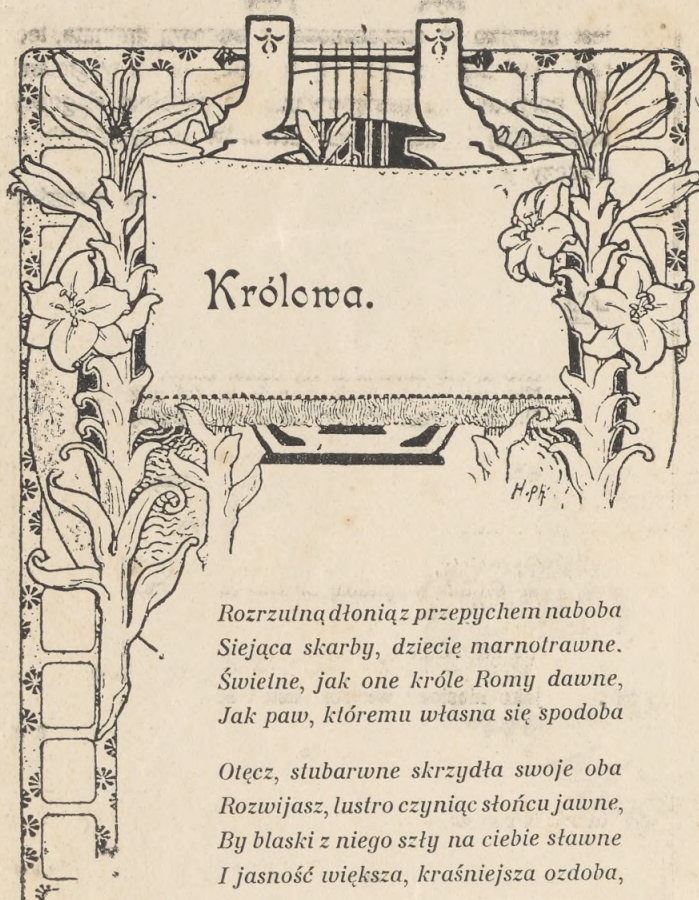
*

Wszystkie szczęścia są do siebie podobne, ale każde szczęście ma swoją odrębną fiziozognomję.

Tolstoj.

* * *





Królowa.

Rozrzutną dłonią z przepychem naboba
Siejąca skarby, dziecię marnotrawne.
Świetne, jak one króle Romy dawne,
Jak paw, któremu własna się spodoba

Ołęcz, słubarwne skrzydła swoje oba
Rozwijasz, lustro czyniąc słońcu jawne,
By blaski z niego szły na ciebie sławne
I jasność większa, kraśniejsza ozdoba,

I tak królujesz wśród bogactw bez miary
W gwiazdy ubrana i w lutniane czary,
A świat ci zda się jeno złotą gadką

I dźwięków morzem: o ty polska mowo!
Ty słuگو moja i moja królowo,
Moja kochanko i siostró i matko!

Jerzy Żuławski.

NIESPODZIEWANY ZWROT.

P A N I A. (PRZED PORTRETEM NATURALNEJ WIELKOŚCI):
„CHCIAŁABYM POZNAĆ AUTORA TEGO OBRAZU“.

A R T Y S T A (WYSTĘPUJĄC NAPRZÓD URADOWANY): „PO-
ZWOLI PANI, ŻE SIĘ JEJ PRZEDSTAWIĘ, JAKO TWÓRCA TEGO
PORTRETU“.

P A N I A.: „CIESZĘ SIĘ BARDZO. MOŻE MI PAN ZECHCE DAĆ
ADRES... MAGAZYNU, W KTÓRYM TA PANI ROBIŁA SVOJĄ TO-
ALETĘ“.

*** **

ZUPEŁNA PEWNOŚĆ.

M A T K A: CZY SĄDZISZ, ŻE Z TYM KONKURENTEM BĘDZIESZ
SZCZĘŚLIWĄ?...
C Ó R K A: TAK, DROGA MAMO, ZUPEŁNIE JESTEM TEGO PE-
WNA, BO WSZYSTKIE MOJE PRZYJACIÓŁKI... ODRADZAJĄ
MI TEN ZWIĄZEK.

*** **

Piękność.

Piękność, to skarb, to klejnot!
Alfieri.

Piękność, to cnota!
Piotr Altenberg.

W piękności siła kobiety!
de Montespan.

Kobiety piękność — to kobiety broń!
Lope de Vega.

Piękności czarem w pełni Bóg owiany stwo-
rzył pojęcie piękności. Jej inkarnacya: kobieta.

Piękność a siła — to jedno!
Valera.

Piękności wybudujmy świątynię:
Bernard Shaw.

Piękność narodu — to jego kultura!
Newcombe.



Jesienne motywy.

Wyje wicher jesienny, wyje smutny, wyje żałobny...
W szybę okna uderzają krople deszczu, na dachu stuka coś,
rzucane siłą buszującego wiatru.

Słucham szumu tego, szukam tych żalosnych głosów... po-
świstu wiatru... i smutno mi tak, i tak mi beczbrzeźnie smutno...
Cisza w całym domu, słychać tylko burzę na dworze.

Słucham... a wiatr śpiewa, a wiatr jęczy i skarży się, płacze,
wyje, huczy burzliwie i znowu przestaje... Słucham... jakichś mary,
jakichś dziwne mary powstają przedemną, marzenia się roją, na-
suwają się marzenia jesiennie, smutne... szare...

Wyje wicher jesienny, wyje smutny, wyje żalosny...

LUDGARD hr. GROCHOLSKI.

— Po co pan nosi watę w uszach?
— Jestem nauczycielem śpiewu.

* * *

— Nie wiesz dlaczego ten pan tak głośno
rozmawia podczas przedstawienia i stara się usta-
wicznie zwracać na siebie uwagę.

— Przecie to kupiec, więc musi się wszędzie
publicznie reklamować.



Z PICK-ME-UP.

Brat i siostra:

Ethel: „Wiesz Emilko — miałem taki nieszczęsny wypadek wczoraj, że złamałem dwa przednie zęby“.

Emilia: „Jakież to przykre! jakim sposobem się to stało?“

Ethel (zamyślony): „Szczęka spadła na posadzkę, a ja ją przypadkowo nadeptałem...“

* * *

Mąż (ostro): „Moja droga, pieniędzy powinnaś na inne lepsze cele używać!“

Żona (słodko): „Możebym i to potrafiła, gdybym w tem więcej praktyki miała“.

* * *

Redaktor (do starego poety, który przychodzi z swoją bardzo brzydką żoną): „Witam pana! gdzież jest poemat, który mi pan obiecałeś przynieść?“

Poeta (wskazując na żonę): „Nie miałem papieru, zatem powiedziałem go żonie mojej — ona go panu powtórzy...“

* * *

Idąc na polowanie:

Ona: „Czy pan przypuszcza, że dziś będziemy mieć dobre polowanie?“

On: „Bezwarunkowo — ale na to musimy odłożyć strzelby...“

* * *

Mrs. Bricke (do ośmioletniego synka): „Jasiu! czy był tu doktor w mojej nieobecności?“

Jaś (bawiący się konikiem): „Tak, był! brał mnie za puls, patrzył się na mój język, przepisał receptę — i powiedział, że to jest ciężki wypadek, również dodał, że przyjdzie dziś jeszcze raz drugi“.

Mrs. Bricke (zrozpaczona): „Ach, Boże! cóż to za nonsens, przecież ty jesteś zdrow — a ja go wzywałam do twego chorego braciszka“.

* * *

Sąsiadka: „Czy u państwa wydarzył się jaki wypadek, że był taki hałas dziś w nocy?“

Sąsiad: „O, nie! Dlaczego się pani o to pyta?“

Sąsiadka: „Bo — słyszałam taki jakiś krzyk...“

Sąsiad: „A więc pani tylko słyszała, jak moja żona dopytywała się o przyczynę mego późnego powrotu do domu...“

MARY S...

* * *

Młody hrabia (do Bazylego, dokładającego polana do pieca): „Dajże pokój z tym dokładaniem, przecież sam byś nie chciał, żeby mnie szlak trafił?“

Lokaj (z przerażeniem): „A to kto już powtórzył? — widzę, że nie będzie można służyć w tym dworze, kiedy tu każde słowo panu hrabiemu donoszą...“

~~~~~

### NAJNOWSZE BAJKI.

#### I.

Ciocia i siostrzenica w harmonijnej  
[zgodzie,  
Przyjmowały kuzynka, jak to dzisiaj  
[w modzie.  
Kuzynek tak je kochał, tak... — aż  
[przeniewierca  
Ciocię odarł z banknotów — siostrzenicę  
[z serca...

#### II.

Ona była prześliczna — on stary,  
[zgarbiony,  
Ujrzał ją i zapragnął kochanki lub  
[żony,  
Ona, bo i dla kogoż — nie ma wdzięku  
[złoto?...  
Oddała mu swą rękę z uśmiechem,  
[z ochotą.

Po chwili zaszła zmiana, — on smutny i ona,  
Dziwnie strapiona... błada... dziwnie zamyślona,  
Dla obojga czar złudzeń rozwiązał się już błogi,  
Ona czuje czczość w sercu — on jelenie rogi...

● ●



## Z PAMIĘTNIKA.

Szare światło konającego dnia obejmowało jej smukłą wiotką postać siedzącą przy fortepianie. Z pod różowych jej palców płynęła cicha smętna melodia, która rzewną tęsknotą przelewała się w moją duszę. Jakaś świetlana aureola okalała jej słodką twarz.

Wpatrzyłem się w nią, duszą raczej jak oczyma. Była mi tak blisko. Nie widziałem nic dokoła. Ona tylko jak widmo światła unosiła się wśród morza szarości.

Owiewał ją poezji czar  
Swem skrzydłem białem  
A jakiś dziwny dreszcz i żar  
Wstrząsał mem ciałem.

Jak kwiat wykwitła postać jej  
W wieczornym mroku  
A ja uczułem ciche łzy  
Co błysły w oku...

Zwolna melodia stawiała się coraz cichsza, słodsza, rzewniejsza i z szarością salonu zdawała wlewać w jedno. Jakieś jęki słychać w nucie. Było mi smutno jak tej

jasności co tam konała w kącie salonu.

I utonęła dusza ma  
Wśród dźwięków  
Żal jakiś słyszę o mnie gra  
Wśród jęków...

I dusza ma w tem łkaniu  
Wtóruje  
Czy tylko ach! rozumiesz ty!  
Co czuję...

Jaka ty mi droga! ty tam siedząca przy fortepianie jakby wcielona w muzykę, która z duszy twej zda się nie z pod palców płynie. Czy ty rozumiesz mnie? Czy myślałaś o mnie w tej chwili... Jakaś ty mi bliska. Widzę cię, czuję cię oddycham twym tchnieniem, tak mi dobrze w tem omdleniu duszy a jednak w głębi jakiś chrypliwy i gryźliwy głos szepcze mi: „Nie twoja, nie twoja“. Każdy dźwięk fortepianu zda się płakać nad dołą moją. Rozkoszuje się bólem swoim, cały ocieśliłem się w ból. Tak mi dobrze i tak mi okropnie źle. Ty musisz czuć to co we mnie dzieje bo inaczej nie łkałyby tak twe palce.

O przestań grać. O przestań grać  
Bo duszę wypłaczę  
Bo w piersiach mi zaczęły łkać  
Wszystkie me rozpaczę.

O przemów ty! O przemów ty!  
Muzyką swej mowy  
Niech zaschną łzy, niech zginą  
[mgły  
Niech dzień mi błysnie nowy.

Cicho... — Ostatnie dźwięki melodi konają gdzieś w szarej atmosferze salonu, jak oderwane od korzenia kwiaty. Cicho. — Patrzysz na mnie. — W mej duszy wielka, wielka jasność! Nie chce zgrzytem słowa przerywać świętej jasnej ciszy. Oh! jak ja ciebie kocham! Jak ja ciebie kocham! Oh!

Załadaj a najdroższy skarb  
Mą duszę pod twe stopy rzucę  
Weź duszę mą i szap ją szarp  
Aż cały się we łzę obrócę.

Weź duszę mą. Bądź panią jej  
Na zawsze droga ach! Na zawsze  
Bo mi bez ciebie wszystkie dni  
Są coraz łzawsze coraz krwawsze.

Emil Hołod.



## MUZYKALNE DZIECI.



— O, jak nasza mamusia sfalszowała; całe szczęście, że wszyscy już przedtem z pokoju uciekli...

## Z TEATRU.

Z „Hamletem“ żegnać musimy operę  
Która w nas w całym ubiegłym sezonie  
Budziła radość i zajęcie szczere  
I tak cudownie śpiewała przy skonie.

I przyjdzie znowu czas operetkowy  
Żnów będą figle dobre albo liche  
Chyba, że tear w swojej erze nowej  
Da takie sztuki jak „Eros i Psyche“.

## ZŁOŚLIWY.

— Nigdy za mąż nie wyjdę! — rzecze podstarzała panna — zawsze noszę żałobę po narzeczonym, który zginął...

— W czasie wojen napoleońskich zapewne? — dodał ktoś złośliwy.

— Ubóstwiam wiosnę, bo świeża, jasna, kwiecista!  
— A ja dlatego, że mogę znów nosić żółte buciuki...